NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego" Wychodzi co tydzień.

Nr. 9. | Bydgoszcz, niedziela 5 kwietnia 1908. | Rok I.

Na Niedzielę piątą postu.

Lekcya.

Żyd. IX. 11—15.

Bracia! Chrystus stawszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia; ani przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew, wszedł raz do świątyni nalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeźli krew kozłów i wołów i popiół jałowiec pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? — I dla tego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia.

Jan. VIII. 46—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam; ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierć nie ogląda na wieki. Rzekli mu tedy żydowie: Terażeśmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i Prorocy pomarli, czym się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie iż jest Bogiem waszym; a nie poznaliście go; ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój; i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali. Lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Nauka.

„Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz?
Św. Jan 8. 47.

Bluźnią niegodziwi żydzi zarzucając Jezusowi, że Jezus czarta ma. Bluźnierstwo to mówili z nienawiści i złości ku Jezusowi, ale też z zabobonnego strachu. Zabobonni byli bo przypisywali cuda Jezusowe wpływowi złego ducha, który nie może cudów tworzyć. Zabobon taki lub podobny jest rozszerzony i między nami bardzo.

Nieraz zjawiskom zupełnie naturalnym przypisują moc nadprzyrodzoną — jest to zabobon. Senniki różni ludzie mają i co rano ze snu zbudzeni starają się ze snów swoich dowiedzieć się przyszłości. Inni karty sobie kłaść dają, z kart przyszłości się chcą dowiedzieć, jakoby Bóg kart musiał słuchać. Z ręki inni sobie czytać dają — a wszystko to zabobon. Wypływa ten zabobon z nieuctwa i ciemnoty; ludzie łatwowierni wierzą oszustom, wierzą w ich brednie kłamliwe i za kłamstwa płacić jeszcze muszą.

Straszniejszy jeszcze zabobon, kiedy do nadużyć zabobonnych modlitwy lub rzeczy święconej używają oni ciemni ludzie. „Mądre" nieraz modlitwy do szatańskich swoich zaklinań używają, bluźnierczo imienia Bożego wzywają, aby tem łatwiej oszołomić i okpić ludzi łatwowiernych.

Gorszy i niebezpieczniejszy jeszcze zabobon to one „listy z nieba", „modlitwy, które dziewięć razy dziewięciu osobom opisać trzeba", „modlitwy z nieba zesłane" i wszystkie tym podobne brednie. Są to m o d l i t w y i l i s t y, ale nie od Boga, lecz od s z a t a n a. Często bluźnierstwa straszliwe zawierają w sobie.

Rozsiewają takie modlitwy ludzie świeccy, przewrotni, sługi szatana, najczęściej innowiercy, którzy chytrze wydrzeć nam chcą nasz skarb najdroższy od Boga — wiarę św.

Zgubne są skutki zabobonne. Zabobon wydziera nam wiarę św. Powoli człowiek zabobonny obojętnieje we wierze św., aż wkońcu coraz więcej wierzy szatanowi, temuż się oddaje i zatraca wiarę zupełnie.

Powstają zabobony przedewszystkiem z braku oświaty w rzeczach wiary św. W domu, gdzie rodzice dbają o dobre wychowanie religijne, gdzie rodzice uczą dzieci katechizmu i historyi świętej nie ma zabobonów. Gdzie ciemnota, gdzie w domu nie ma ni katechizmu ni żadnej innej książki nabożnej, tam zabobon się rozpościera. Nieraz u światłych nawet ludzi w rzeczach ziemskich zabobonne są różne zwyczaje, a powodem tego — zapewne jedynie brak oświaty w sprawach wiary, brak znajomości katechizmu i najprostszych prawd wiary naszej św.

Strzeżmy się zabobonów, bo one nam wiarę naszą wydrzeć mogą, a strzeżmy się przez pilną naukę i pilne strzeżenie zasad wiary naszej świętej. W jednego Boga mamy wierzyć i tylko te prawdy wyznawać nam wolno, których nas nauczył, które teraz głosi kościół nasz święty. Tej wiary się trzymajmy, wszystko inne jako zakusy szatańskie odpychajmy, abyśmy nie popadli w szpony szatańskie na wieki. Amen.

Pułk czwarty.

Błędne zupełnie podała podanie w tych dniach w swym dodatku tutejsza „Ostdeutsche Rundschau“ o ostatnich dziesięciu pułku czwartego. Przedstawia ona w szyderczy sposób, jakoby Polak był uosobieniem jakobina, burzyciela istniejącego porządku społecznego itd. Tak też inni mówią, że Polak wszędzie się znalazł, gdzie tylko lud porywał się do broni, by w krwawej rewolucyi zdobywać większą obywatelską wolność. Mówią, że Polaka nigdzie nie brakło, gdzie w bratobójczej walce przelewano krwi strumienie. A na dowód stawiają nam owych „jakobinów“, którzy dla nas bohaterami są niełedwie, co przelewali krew swą za niepodległość Północnej Ameryki, co Węgrom przewodzili w roku 1848 w walce z Austryą, co Włochom pomagali zdobywać wolności, co w ruchu wolnościowym Prus i Niemiec południowych zbrojny brali udział, co znajdowali się w szeregach komuny paryskiej w roku 1870/71 lub usiłowali bronić Francyę przeciw najazdowi niemieckiemu. Za dowód wreszcie naszego rewolucyjnego rzekomo usposobienia stawiają tych „buntowników“, co w powstaniach narodowych polskich, przelewali krew swą za honor i godność swojej Ojczyzny.

Tak nam mówią ci, co zrozumieć nie mogą, że potrzebną koniecznością, drugą naturą polską, stało się dążenie do uzyskania jak największych swobód obywatelskich, jak największej wolności osobistej. I ta druga natura Polaka, podsycana nadto krzywdą rozbiorów Polski, pędziła setki i tysiące ognistych, pełnych poświęcenia mężów naszych na pola walki, by obcym ludom pomagać wywalczać wolność i niezależność, której w własnym nie mogli zaznać kraju a tak się cała ta rzecz przedstawia w rzeczywistości.

Kiedy więc przez Europę powiał pierwszy prąd wiosenny, kiedy rewolucya francuska w roku 1830 uczyć zaczęła ludy Europy, że im się należy udział w rządach kraju, kiedy wreszcie nasze powstanie listopadowe przypomniało tym ludom, że największem dobrem narodu jest wolność — wówczas — zdobyły się i Niemcy na zrozumienie, że Polak — to nie buntownik, nie jakobin, nie rewolucyonista, lecz apostoł wolności, niepodległości. Kiedy więc po nieszczęśliwem zakończeniu powstania wojsko polskie udało się na tułaczkę, do Francyi, wówczas — te przechodzące przez Niemcy szeregi żołnierza polskiego umiano należycie ocenić, umiano ich przyjmować jako bohaterów, jako bojowników za wolność i niepodległość ludów. Nasi emigranci natchnęli wówczas wieszczów niemieckich, którzy zaczęli pisywać płomienne o bohaterskości Polaków wiersze. Malarze niemieccy setki malowali obrazów na temat walk i nieszczęść Polski. Polska była wtedy na każdego uściech.

Szczególnym zaś przedmiotem najrozmaitszych poematów i rycin autorów niemieckich było podanie o prześciu ostatnich dziesięciu bohaterów czwartego pułku liniowego. Ustępy z takiego wiersza niemieckiego poety Juliusza Mosena podała w swej karykaturze wspomniana gazeta hakatystyczna. Z resztą zapewne każdy z naszych Czytelników zna tę ulubioną pieśń narodową w przekładzie Kamińskiego na język polski, rozpoczynającą się od słów:

„Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę.
Przysięga klęcząc naszem hasłem Bóg.“

Pieśń ta wrażliwa, podnosząca serca i duchy, opiewa losy sławnego czwartego pułku, który to w czasie powstania listopadowego pod wodzą pułkownika Bogusławskiego swą nieustraszoną walecznością nieśmiertelną okrył się sławą. Pułk ten mało bardzo robił użytku ze swej broni palnej, natomiast walczył przeważnie bagnetem. Dnia 5 października 31 r. pod wodzą Borzęckiego na rozkaz gen. Rybińskiego przekroczył granicę pruską pod wsią Jastrząbki. Tam pułk czwarty został rozbrojony i przestał istnieć.

Zmylił się jednak niemiecki poeta Mosen, twierdząc, że przy przejściu granicy pruskiej liczył pułk czwarty już tylko 10 żołnierzy. Miał wówczas liczyć jeszcze około 2000 ludzi.

Tak wówczas nawet wrogowie nasi nazywali naszych żołnierzy bohaterami — a dziś — mimo że udowodnili to znów niejednokrotnie w wojnie francusko-niemieckiej, nazywa ich buntownikami, jakobinami a nawet polskimi wieprzami — bo tego wymaga wyższa kultura pruska.